

ERYK NIKOSZ

SZCZUPAKI SPOD HAŁDY



Zanim zasypali stawy i zamknęli kopalnię
było lato

Szczupaki spod hałdy

Eryk Nikosz

Czarna Sowa

Dla mojego taty

Nie wiem, czy to była bieda, czy szczęście, ale
kiedy byłem mały, wydawało mi się, że mamy
wszystko.

Mieliśmy hałdę zamiast gór,
staw zamiast morza,
działki zamiast wakacji
i lodówkę, która buczała całą noc jak elektrownia.

A jednak człowiek chodził spać zmęczony i
szczęśliwy.

Dziś ludzie jeżdżą dalej, mają ładniejsze domy, a
jakoś rzadziej się śmieją.

Wtedy śmiech był za darmo.

Wystarczył ogień pod kiełbasą i zimne piwo z
lodówki.

Ta książka nie jest o Śląsku.

Nie jest o rybach.

Ani nawet o kopalni.

To jest książka o moim tatusiu.

Bo wszystko, co pamiętam zaczyna się od niego.

Spis treści:

Najdroższa ryba na Śląsku.....	6
Towar pracuje.....	14
Działki ROD „Barbara”	22
Szczupaki spod hałdy.....	28
Giełda elektroniczna.....	36
Likwidacja kopalni.....	45
Powrót po latach.....	53

Najdroższa ryba na Śląsku

Moja mamusia całe życie marzyła o morzu.

Nie o żadnych Karaibach, broń Boże.

Wystarczył jej Kołobrzeg. Albo chociaż Ustka.

Byle słona woda, parawan i gofry z cukrem pudrem.

— Leon, pojedziemy kiedyś nad morze? — pytała co roku w czerwcu, kiedy na działkach zaczynały kwitnąć piwonie.

A mój tatuś zawsze wtedy odpowiadał:

— Po co morze, Heniuska. Tu też mamy wodę. I to swoją.

I patrzył w stronę hałdy „Barbara”, jakby to był co najmniej Adriatyk.

Tatuś w ogóle miał dziwną słabość do wody.

Nie do pływania. Broń Boże. Pływać nie umiał i jak wchodził do stawu po kolana, to już krzyczał, że go ciągnie.

On wodę lubił posiadać.

Jak inni kupują złoto albo dolary, tak on kupował:
stawy, glinianki i wszystko, w czym pływało coś z
płetwą.

Po kopalni został taki jeden zbiornik.
Niby nic — dziura w ziemi, woda czarna jak
herbata, trzciny, żaby i stara tabliczka:
„Zakaz kąpiei. Teren szkód górniczych”.

Dla wszystkich to była dziura.
Dla tatusia — przyszłość naszej rodziny.

— Tu, chłopcy — powiedział któregoś dnia,
stawiając nogę na kamieniu jak generał — tu my
zrobimy interes życia.

Ja i mój brat jedliśmy wtedy chleb z pasztetem i
patrzyliśmy, jak z wody wystaje opona od STARA.

— Jaki interes? — spytała mamusia.

— Ryby.

Powiedział to tak, jakby mówił: ropa naftowa.

— Zarybimy. Szczupak, karp, amur. Sprzedamy
przed świętami. Ludzie się pozabijają. Zarobimy
kokosy.

Nie wiedziałem wtedy, co to są kokosy, ale musiało to być coś wielkiego, bo tatuś aż zatarł ręce i się uśmiechnął tym swoim uśmiechem, po którym zawsze wiedzieliśmy, że zaraz stracimy wszystkie pieniądze.

Przez tydzień chodził po całym Śląsku i załatwiał.

A to jakiś wujek z PZW,
a to chłop z hodowli w Mikołowie,
a to „znajomy znajomego”, co miał ryby „bez papierów, ale zdrowe”.

Przywiózł je w nocy w beczkach po ogórkach.

Pluskały jak diabli.

Wypuszczaliśmy je z bratem do stawu przy latarce.

Srebrne, grube, ogony jak łopaty.

Wydawało mi się, że wpuszczamy do wody małe torpedy.

Tatuś stał na brzegu i liczył.

— Sto dwadzieścia... sto dwadzieścia jeden... sto dwadzieścia dwa...

Liczył, jakby to były banknoty.

Potem spojrzał na staw i powiedział cicho:

— No. Teraz jesteśmy bogaci.

Mamusia tylko westchnęła.

— Leon... a może byśmy jednak pojechali nad to morze?

— Kobieto — oburzył się — za te ryby to my pojedziemy do Włoch!

Nigdy w życiu nie byliśmy nawet w Częstochowie.

Całe lato żyliśmy tym stawem.

Tatusz po pracy nie zdejmował nawet koszuli, tylko brał rower i jechał „na obchód”.

Wracał pachnący mułem i trzcina.

— Rosną — mówił z dumą. — Jak świnie na kartoflach rosną.

Opowiadał, jak któryś szczupak wyskoczył za kaczką, jak amur zrobił falę jak motorówka, jak karpie „aż bulgotały”.

Słuchaliśmy tego przy kolacji jak bajek.

Dla mnie to było jakieś podwodne królestwo.
Nasze. Tylko nasze.

Odlów miał być w październiku.

Święto.

Mamusia upiekła ciasto drożdżowe.

Wujek przyniósł siatki.

Sąsiad pożyczył wielką wannę.

Ja z bratem mieliśmy pilnować, żeby nikt nie kradł.

Tatuś od rana chodził w koszuli i marynarce,
jakby szedł do banku.

Nigdy go takiego nie widziałem.

Trochę się nawet bałem, bo wyglądał jak ktoś,
komu się coś uda.

Do stawu dotarliśmy jeszcze przed świtem.

Mgła leżała na wodzie jak kołdra.

Tatuś pierwszy zszedł na groblę.

Stanął.

I przestał iść.

— Leon? — powiedziała mamusia.

On nic.

Podszedłem bliżej.

Woda była gładka. Za gładka.

Nie było plusku.

Nie było fal.

Nie było życia.

Tylko ślady.

Pełno śladów.

Buty. Opony. Rozdeptana trzcina. Porozciągane sieci.

Jak po wojnie.

Serce mi zjechało do brzucha.

Tatuś wszedł do wody po kostki i patrzył.

Długo.

Potem powiedział bardzo spokojnie:

— W nocy byli.

Nikt się nie odezwał.

Przeczesaliśmy cały staw.

Pusto.

Ani jednego karpia.

Ani jednego amura.

Jakby ktoś wyjął korek i spuścił wszystko do wiadra.

Dopiero przy trzcinach coś chlupnęło.

Mały szczupak.

Chudy.

Krzywy.

Może pół kilo.

Stał w mule jak ostatni żołnierz.

Tatuś złapał go podbierakiem.

Trzymał chwilę w rękach.

Patrzył.

A potem się uśmiechnął.

Takim smutnym uśmiechem, jakiego nigdy wcześniej u niego nie widziałem.

— No — powiedział. — To mamy interes życia.

Wieczorem jedliśmy go na kolację.

We czwórkę.

Najdroższą rybę na całym Śląsku.

I nawet nie starczyło dokładki.

Eryk Nikosz

Autor debiutujący zbiorem opowiadań „Szczupaki spod hałdy”. Gawędziarz z pamięci i obserwacji. W swojej prozie wraca do Śląska lat 90. — świata kopalń, działek i zwykłych ludzi próbujących odnaleźć się w niezwykłych czasach.

Pisze o dzieciństwie, ojcostwie i rzeczach, które znikają, zanim zdążymy je zrozumieć.

Tytuł: Szczupaki spod hałdy

Autor: Eryk Nikosz

Redakcja i korekta: Tomasz Baranowski

Projekt okładki: Tomasz Baranowski

© Copyright by Eryk Nikosz, 2026

© Copyright by Tomasz Baranowski, 2026

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, rozpowszechniana ani wykorzystywana w jakiegokolwiek formie bez uprzedniej zgody autora, z wyjątkiem cytatów w ramach prawa cytatu. W przypadku cytowania fragmentów niniejszego utworu należy zachować ich oryginalną treść oraz obowiązkowo podać autora, tytuł dzieła („Szczupaki spod hałdy”) oraz źródło.

Książka stanowi utwór literacki chroniony prawem autorskim. Wszelkie podobieństwo do osób, miejsc i wydarzeń może mieć charakter autobiograficzny lub wynikać z inspiracji rzeczywistością.

Wydanie pierwsze

Rok wydania: 2026

ISBN: 978-83-973803-6-3

Wydawca: Czarna Sowa Self Publishing

możesz napisać do autora na adres:

sowawydawnictwo@gmail.com

